



Kierunek dialogu

JEAN SCHWOEBEL

Szesnaście pism, których tytuły drukujemy w nagłówku, i które ukazują się w Afryce, Ameryce, Azji i Europie przedstawiają dzisiaj drugi numer wspólnego dodatku poświęconego różnym problemom rozwoju i ustanowienia nowego ładu ekonomicznego. Redakcje postanowiły przed rokiem, że dodatek ten będzie ukazywał się co trzy miesiące. Niedostatek i słabość pierwszego numeru, który pojawił się w czerwcu, nie zniechęciły redakcji, bo zdawały sobie sprawę, że są one nieuniknione.

Dla nich, podobnie jak dla wielu sceptyków, którzy powątpiewali w możliwość powodzenia takiego przedsięwzięcia, cud polegał na tym, że mimo wszystkich różnic i przeciwieństw ideologii politycznych i religijnych, systemów ekonomicznych i społecznych, mimo materialnych trudności, mimo różnic w wyznaczeniach, mimo różnic w odległości i kłopotów z łącznością, mimo różnic metod pracy, szesnaście gazet opublikowało dodatek tego samego dnia. Cud polegał również na tym, że przy tej sposobności gazety te znalazły wspólny język z międzynarodowymi organizacjami systemu Narodów Zjednoczonych, które zgodziły się współpracować z nimi.

Wiele pozostało jeszcze do zrobienia. Nikt nie zdaje sobie z tego sprawy lepiej niż dziennikarze, którzy należą do Komitetu Redakcyjnego dodatku, światowego. Są oni przekonani, że dodatek ten przyciągnie uwagę czytelników jedynie, jeśli jest dobrej jakości, to jednak zdają sobie sprawę z tego, że potrzeba będzie czasu i wielu wysiłków na rzecz wzajemnego zrozumienia dla osiągnięcia tej jakości. "A na razie każdy z członków Komitetu upiera się przy swoich przekonaniach na temat priorytetów i celów, jakie trzeba postawić, a także rodzaju dialogu, o który chodzi."

Mamy podstawy by przypuszczać, że ten ważny dialog między gazetami „Wschodu”, „Zachodu” i „Południa”, dialog, który jest otwarty dla tych wszystkich, którzy zrozumieją jego cel i podążą się ponieść część ciężarów — stanie się, z każdym następnym wydaniem dodatku głębszy i bardziej zaangażowany.

Drugi numer, który prezentujemy dzisiaj, poświęcony jest tematowi „Handel i rozwój” i wydaje się bardziej konkretny, mniej ogólnikowy od poprzedniego. Oczywiście temat przewodni jest szeroki, a niektóre z publikowanych artykułów i w nim się nie mieszczą. Ale podjęto wysiłek na rzecz ujednolicenia. Będzie on jeszcze wyraźniejszy w trzecim wydaniu, które ukazuje się w grudniu i zajmie się zagadnieniem „Zasoby i rozwój”, a więc głównie ziernością, energią i właściwą technologią.

Stato się to możliwe tylko dzięki atmosferze przyjaźni i zaufania, która rozwinęła się między członkami Komitetu Redakcyjnego, którego ostatnie posiedzenie odbyło się między 28 i 30 sierpnia w Wiedniu. Ta właśnie atmosfera powinna ułatwiać pracę koordynatorów dodatku.

Jest rzeczą jasną, że ten dodatek przeżyje i rozwinię się jedynie jeśli uczestnicy będą coraz bardziej stanowczy co do bardziej spójnego i dwujęzycznego problemu:

- 1) że jest sprawą pilną, aby powstał nowy ład ekonomiczny i że jest zadaniem środków masowego przekazu, aby przyczynić się do jego założenia poprzez publikowanie możliwie najszerszej informacji w tej kwestii;
- 2) że ta misja informacyjna musi zostać osiągnięta w duchu skromności i tolerancji, co zakłada, że wszystkie kraje uczynią prawo wypowiedziania się i że prawo to przyniesie zostanie w pierwszym rzędzie tym, którzy nie mają możliwości podnoszenia swego głosu i dotarcia do świadomości bogatych i potężnych.

Oto dlaczego gazety uczestniczące w dodatku będą nie-

Coraz częściej w dyskusjach ekonomicznych

wymienia się społeczny wymiar rozwoju, jako pojęcie o podstawowym znaczeniu. Nigdy nie było ono całkowicie pomijane, ale długo utrzymywało się pod powierzchnią, wspominane było na marginesie, traktowane jako część składowa innych wskaźników. Dlaczego? Głównie dlatego, że teoretycy i planiści, przejęci przede wszystkim celami, które wyrażały liczby, przyznawali pierwszeństwo przy określaniu programów aspektom produkcyjnym rozwoju, ujętym matematycznie i statystycznie. Zapominali, że postęp nie może mieć znaczenia, nie może być rzeczowy, jeśli nie służy człowiekowi i nie pomaga mu w rozwoju jego osobowości i nie daje mu zadowolenia.)

Wobec wielu niepowodzeń w planowaniu gospodarczym, które wystąpiły w Trzecim Świecie oraz zastrzeżenia sporów społeczno-politycznych, mimo znaczących ulepszeń, występujących obecnie wyraźna tendencja do kwestionowania dominującego dotychczas pojęcia rozwoju. Wiąże się to z formułowaniem koncepcji Nowego Ładu Ekonomicznego. Refleksja zaczyna się sam proces, zacząć od ostatecznego celu: dobra ludzkiego.

Owo krytyczne obejrzenie się na siebie dostarcza niezawodnej metody, która pozwala odkryć i wyjaśnić przyczyny niepowodzeń tak wielu planów wykonanych w naszych krajach. Konieczna jest więc nowa ocena obecnej podstawy planowania w krajach Trzeciego Świata po to, by nie narazić się na ryzyko, iż Nowy Ład Ekonomiczny zbeczy ze swego celu, jakim jest człowiek. Po-

dejście takie powinno obejmować zarówno na szczeblu narodowym, jak i międzynarodowym.

W rzeczy samej można się przekonać na przykładzie dyskusji odbywającej się w ramach tego, co nazywa się dialogiem Północ-Południe, że wytworzone napięcie wynika ze zbyt ciemnego podejścia do wielo- aspektów.

Wyższe ceny

Ich zadania kierują się w stronę zaprojektowania międzynarodowych porozumień towarowych zapewnia-

ALCINO DA COSTA

jących stale i korzystne ceny, ułatwiające dostęp różnych produktów i półproduktów do rynków krajów przemysłowych, pochodzące w szczególności z krajów znajdujących się w procesie przemysłowego. Kraje te chcą też międzynarodowego systemu walutowego, który zwiększyłby transfer zasobów z krajów rozwiniętych do Trzeciego Świata, poprawy warunków transferu technologii, poparcia dla zwiększonego udziału krajów rozwijających się w międzynarodowym transporcie morskim. Zachęca się też do konkretnych działań na rzecz krajów najmniej rozwiniętych, pozbawionych dostępu do morza i wyspiarskich. Jednym z celów jest

rych gospodarka światowa będzie lepiej funkcjonowała.

Dobrobyt celem

Chociaż dojście do tego celu jest niezbędnym warunkiem wstępnym, nie jest jednak warunkiem wystarczającym dla uzyskania pełni rozwoju, to jest dobrobytu ludzkości. Sądzi się często, że rozwój oznacza łańcuch i rząd liczb, i że postęp zmierzający do procentów, tonami i frankami. Oznacza oczywiście zwiększoną produkcję, polepszenie wydajności rolnictwa, zachętę do wyższej wydajności w przemyśle, budowę zapór i systemów nawadniających, zorganizowanie handlu wewnętrznego i eksportu dla zdobycia dewiz. Ale to nie wszystko. Wzrost gospodarczy

My, członkowie Narodów Zjednoczonych, uroczysto oświadczamy: deklarujemy nasze zdecydowanie, aby działać pilnie na rzecz ustanowienia Nowego Międzynarodowego Ładu Ekonomicznego, opartego na równości, suwerenności, współzależności, wspólnym interesie i współpracy między państwami, niezależnie od ich systemów gospodarczych i społecznych, który skoryguje nierówności i naprawi obecne nieprawidłowości, który uczyni możliwym likwidację pogłębiającej się przepaści między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi oraz zapewni przyspieszenie stałego wzrostu gospodarczego i społecznego, w pokoju i sprawiedliwości dla obecnego i dla przyszłych pokoleń.

Deklaracja Narodów Zjednoczonych w sprawie ustanowienia Nowego Międzynarodowego Ładu Ekonomicznego

też wzmocnienie współpracy ekonomicznej pomiędzy krajami rozwijającymi.

Wszystko co tu wymieniliśmy jest w pełni możliwe do osiągnięcia, ponieważ każdy z elementów składowych ma niewątpliwie wpływ na wzrost ekonomiczny w naszych krajach. Wyższe ceny za towary na poziomie narodowym i międzynarodowym zachęcają do rozwijania krajowej produkcji i dają producentom wyższe dochody. Jest rzeczą oczywistą, iż jeśli rokowania w sprawie odnowienia międzynarodowego porozumienia kakaowego doprowadzą do bardziej wyrównanej struktury cenowej i ustanowienia systemu dostosowanego do tendencji rynkowych, wówczas farmerzy Wybrzeża Kości Słoniowej i Ghany będą bardziej skłonni do inwestowania w plantacje, do stosowania nawozów, do przyjęcia nowoczesniejszych metod produkcyjnych.

Z drugiej strony — kraje rozwinięte opierają się przyjęciu założeń Trzeciego Świata. Wymieniają jakieś argumenty jak obecnie nie sprzyjające okoliczności: wynikające z recesji, bezrobocia, galopującej inflacji i zagrożenia poważnym kryzysem energetycznym. Taka postawa w pewnym mierzcie stawia pod znakiem zapytania przyszłość całej ludzkości, ponieważ istnieje ścisła współzależność obu grup. Trzeci Świat nie może zapewnić swego rozwoju bez przeobrażenia struktury międzynarodowych. Jednocześnie — pomyślnie światu przemysłowemu wydaje się być ściśle związana z szansą krajów biednych na wyrwanie się z ghetta nędzy.

I wreszcie — cała filozofia domagająca się bardziej sprawiedliwych międzynarodowych stosunków ekonomicznych zmierza do stworzenia warunków, w któ-

to rzecz dobra, ale jest jeszcze coś lepszego. Podobnie konieczne jest porzucenie linearnej koncepcji rozwoju. Trzeba też unikać udziału w szalonym wysiłku dla dogonięcia, przynajmniej w małym stopniu, krajów rozwiniętych.

Rozwój zakłada spełnienie praktycznych i duchowych potrzeb człowieka poprzez serie różnych działań. Wzrost da przykładu projekt rozwoju rzeki Senegal, Mauritania i Mali. Celem jest poprawa życia ludności w całej dolinie tej rzeki.

Seria przeobrażeń

Po pierwsze — zbudowanie zapór uczyni możliwe na wodnienie około 500 tysięcy hektarów, tym samym rolnicy będą mogli zbierać plony zarówno na potrzeby własne, jak i uprawy przemysłowe dla przerobu na miejscu lub eksportu. Oznaczałoby to zatrudnienie dla milionów ludzi oraz stałe dochody na zakup żywności, odzieży, mieszkan. Znajdą się też wówczas pieniądze na oświatę i opiekę zdrowotną, czyli zaspokojenie podstawowych potrzeb człowieka. W ten sposób udało się również powstrzymać ucieczkę ze wsi. Znalazłaby się również praca w przemyśle, który powstałby dzięki rozwojowi kopali, który stałby się możliwy w wyniku budowy elektrowni wodnych. System Narodów Zjednoczonych kieruje swą działalność w stronę spełnienia tych planów.

Uregulowanie biegu rzeki doprowadzi do serii dynamicznych przeobrażeń, które zachęca do przemierzania ludności, kon-

taktów kulturalnych i społecznych. Oto zarys skali społecznej, która nabierze swej pełnej wartości jeśli struktury te zawierają podstawowe fakty rozwoju: udział w podejmowaniu decyzji, sprawiedliwość społeczną, szacunek dla odmienności kulturowych i pewną autonomię dla społeczności wiejskich.

Po takim projekcie człowiek żyjący w dolinie rzeki Senegal będzie miał przesłanie, że jego życie ma sens, że jego wysiłki nie idą na marne i że ma on rolę do odegrania w społeczeństwie, a także, że znajduje się czymś użytecznym.

Zbyt idylliczny

Być może obraz taki wyda się zbyt idylliczny. Ale czyż nie można śnić o procesie, który przeniesie nas daleko poza to, co widzimy obecnie? Jak niedawno powiedział Raul Prebisch: starając się naśladować kraje rozwinięte Trzeci Świat zamknął się w imitacji, która utrzymuje stan ubóstwa dla większości. Jak dotychczas — tylko mniejszość skorzystała z rozwoju gospodarczego.

Imponująca poprawa w dochodzie narodowym przeliczoną na głowę ludności, w globalnych danych statystycznych, często przesłania fakt, że rosnące bogactwo służyło zapewnieniu ostatecznego stylu życia grupki ludzi, przy braku niewielkich korzyści dla reszty ludności.

Wreszcie, społeczna skala rozwoju nie może zostać przedstawiona bez odniesienia do siły, która jest jej podstawą: woli politycznej zbudowania silnego państwa społecznego.

We współczesnym świecie nie można zamknąć się w sobie. Konieczne jest poddanie się innym prądom, przede wszystkim ze strony państw, których doświadczenia mogą być korzystne. System Narodów Zjednoczonych kładzie coraz większy nacisk na współpracę ekonomiczną i techniczną pomiędzy sąsiadującymi ze sobą krajami rozwijającymi. Dwa, trzy lub cztery kraje mogą podjąć się wielkich spraw, jeśli połączą siły. Przez stulecia narody krajów rozwijających się nagromadziły wartości, które mogą stanowić cenny kapitał dla ich rozwoju. Nie zbadano jeszcze w pełni zasobów ludzkich. Ludzie dają często do zaskomplikowanej technologii, podczas gdy techniki prostsze i lepiej dostosowane, wymagające jedynie adaptacji, znajdują się pod ręką.

Trzeba obejrzyć się na siebie, trzeba przeanalizować swój sposób myślenia, aby nakreślić plany służenia człowiekowi. Winny nie brać pod uwagę jego całą istotę, nie tylko jego potrzeby fizyczne, lecz także, i nade wszystko, jego nadzieje na szczęście. Jest prawdą, że nie może być postępu społecznego bez wzrostu gospodarczego. Ale jest również prawdziwe, że nie może być rozwoju bez osiągnięcia dobrobytu społecznego i kulturalnego.

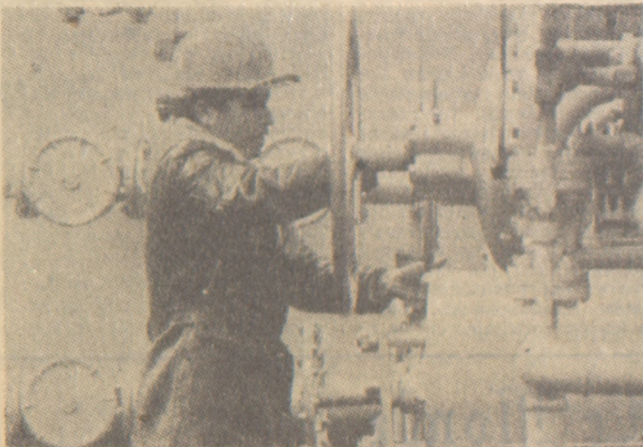
4 Artykuł z ONZ

EL MOUDJAHID

Kolonialna grabież surowców

Niezdrową podstawą rozwoju jest przede wszystkim grabież surowców, będąca nie od dzisiaj głównym narzędziem kolonializmu. Z tą tradycją wiąże się nierozdzielnie przyszłość kapitalizmu, stosującego z całą bezwzględnością zasadę maksymalizacji zysków i mini-

nie stosowania dyskryminacyjnych stawek celnych (na towary eksportowane przez Trzeci Świat do krajów wysoko rozwiniętych), o konsolidację publicznego i prywatnego zaufania państw na drodze rozwoju, bądź o stworzenie kodeksu zasad, na których dokonaby się transfer technologii celem umożliwienia Trzeciemu



Bogactwo Algierii — nafta.

malizacji kosztów na skalę globalną.

Posiadanie zasobów surowcowych nie przynosi zatem korzyści Trzeciemu Światu. Istniejący międzynarodowy podział pracy, uzależniony od czynników koniunkturalnych i od zmieniających się okoliczności historycznych sprawił, że kraje gospodarczo zacofane wyspecjalizowały się niejako w eksporcie tanich surowców i budowaniu u siebie gałęzi przemysłowych o małej wydajności i o negatywnych skutkach dla otoczenia naturalnego. Pozwala to światu kapitalistycznemu utrzymywać, że spełnia on zadania Trzeciego Świata dotyczące industrializacji i jednocześnie kontynuować własny rozwój i reprodukować tanim kosztem i z wysokimi zyskami.

Niekiedy ceny naturalnych surowców sprzedawanych przez kraje na drodze rozwoju i idące z nimi w parze rosnące nieustannie ceny importowanych przez nie dóbr inwestycyjnych znajdują swe odbicie w ustawicznym obniżaniu się ich siły nabywczej. Ale ta spadająca krzywa poziomu życia napotyka jak dotąd jedynie egoizm i wrogość byłych mocarstw kolonialnych, dla których fakt, iż 700 milionów ludzi w Trzecim Świecie cierpi z powodu chronicznego niedożywienia, 450 milionów do analfabeci, a 500 milionów dzieci dotkniętych jest rozmaitymi chorobami, nie stanowi okoliczności dostatecznie alarmujących.

Przed Trzecim Światem pojawia się więc zatrażająca i przeraźliwa perspektywa zupełnego wyczerpania się jego zasobów naturalnych zanim jeszcze uda się mu stworzyć u siebie zintegrowaną infrastrukturę przemysłową i rolniczą zdolną zabezpieczyć wzrost gospodarczy i zaspokoić potrzeby ludności.

Wyjście z impasu

Antykolonialny ruch wywołany sprzeciwem w toku prowadzonej przez siebie walki warunki uzyskania rzeczywistej niezależności gospodarczej.

Jego koncepcja, pomijana w literaturze imperialistycznej bądź przeznaczenia w dywersyjnych przemówieniach, zakłada przede wszystkim odzyskanie pełnej suwerenności nad własnymi zasobami naturalnymi, swobodę ustalania ich cen w oparciu o określone wskaźniki z myślą o wymogach rozwoju Trzeciego Świata, a zatem o rosnących proporcjonalnie do stopni inflacji, która zachodnie ośrodki finansowe manipulują zgrabnie i której jednym ze skutków jest nieustanny spadek siły nabywczej krajów na drodze rozwoju.

Jednakże przy wszystkich okolicznościach, które mogłyby doprowadzić do nawiązania konstruktywnego i opartego na obopólnych korzyściach dialogu, bogate państwa stosowały swą blokadę państwa słabszych i odmawiały najmniejszych choćby ustępstw. Największą rolę ilustracją może być przebieg Konferencji Narodów Zjednoczonych do spraw Handlu i Rozwoju (UNCTAD), która odbyła się w maju br. w Manili. Wszystkie najbardziej nawet uświadomione przez rozwinięty świat kapitalistyczny.

Wymienić można tu między innymi wnioski o zaprzeta-

mu Światu skorzystania z owoców rewolucji naukowo-technicznej. Jeżeli zaś chodzi o surowce, to nie udało się stworzyć funduszu stabilizacyjnego, co rzuca jasne światło na rzeczywiste zamiary Zachodu odnośnie zapoczątkowania — na drodze konstruktywnego dialogu — nowego podziału bogactw światowych dla dobra wszystkich ludzi.

Fundusz stabilizacyjny, którego zadaniem miałyby być wyrównywanie strat ponoszonych przez kraje surowcowe w okresie spadku cen surowców, powinien dysponować sumą 350 mln dolarów. Ale ta pierwotnie ustalona suma została w końcu uszczuplona dziesięciokrotnie, gdyż zgłoszone wkłady, przeznaczone na pomoc dla producentów i na komercjalizację surowców na rynku, wyniosły zaledwie 37 milionów.

Nigdy chyba jeszcze nie ujawnił się na forum publicznym tak jaskrawo ów główny motor napędowy kapitalizmu jakim jest zysk. Tuzin najpotężniejszych państw, z których część osiągnęła swe bogactwo z kolonialnej grabieży, nie zdążyło się zdobyć na wywasylowanie 350 milionów dolarów. A jest to przecież suma znikoma zarówno w sensie relatywnym jak i bezwzględny, skoro wziąć pod uwagę, że przedstawia ona mniej niż 1 procent tego co firmy kapitalistyczne wycofują rocznie z eksploatacji i sprzedaży surowców znajdujących się w Trzecim Świecie!

Przykład OPEC

Sprawa jest jasna, państwa rozwinięte grają po prostu na zwłokę i utrudniają konstruktywny dialog. Trzeciemu Światu nie pozostało więc nic innego, jak przejść do działania, licząc się z taką postawą. Nie oznacza to brzmniejszej wkręcenia na drodze systematycznej konfrontacji, jak doradzały pewne nieodpowiedzialne kółka. Nie tędy droga. Rozwiązanie polega na wpisaniu strategii rozwojowej w dialektykę walki na płaszczyźnie międzynarodowej i liczenie na własne możliwości i własne siły na płaszczyźnie wewnętrznej, co stanowi coraz wyraźniej dwie części składowe tego samego sposobu działania, jaki zastosować muszą kraje na drodze rozwoju.

Te słowa z deklaracji prezydenta Bumediena na Zgromadzeniu Ogólnym NZ w kwietniu 1974 roku nadały przewagę działalności państw Trzeciego Świata. Chodzi zwłaszcza o oparcie przyszłych akcji na solidarności krajów surowcowych, które zbliża wspólny interes, a konkretnie — jak to powiedział prezydent Algierii — o „powołanie do życia Wspólnych Funduszy pozwalających na kolektywną obronę praw tych krajów i ustalanie cen ich wyrobów na odpowiednim poziomie, zgodnie z ich interesami i z wymogami harmonijnego rozwoju całej gospodarki światowej”.

Przykład Organizacji Krajów Eksporterów Ropy (OPEC) pozostaje jak najbardziej godny naśladowania i aktualny dla Trzeciego Świata.

Wielość spojrzeń i światów

Przed trzema miesiącami pojawił się w Polsce, na Węgrzech, w Austrii i Jugosławii, w Paryżu i Turynie, w Japonii i Senegalu, w Meksyku i Hiszpanii, w Algierii, Kapiastanie, Indiach i Genuście dodatek, w którym podjęto pierwszą próbę wspólnej rozmowy na temat najważniejszych problemów naszego czasu. Dzisiaj przedstawiamy drugie wydanie światowego dodatku prasowego. Jego tematem, wiodącym jest „Handel i rozwój”. Temat ujęty tak szeroko był oczywiście kompromisem. Jedne redakcje wołałyby mówić jedynie o transferze technologii, inne o wspólnych przedsięwzięciach i przedsiębiorstwach, jeszcze inne o bezrobociu i społecznych komplikacjach wynikających z rozwoju. Wspólny mianownik tematyczny oznaczał w praktyce, że dopiero na łamach dodatku utworzą się pewne punkty ciężkości, zbliżone co do kierunku spojrzenia i różne, bo jakiegoś innej, w ocenie tego co się przed oczyma jawi.

Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych uległo złudzeniu, że można traktować świat nasz jako jedną całość. I chociaż, jak stwierdza to w wprowadzeniu dla „Zycia” Maurice Long, w ciągu życia jednego pokolenia dokonano się rewolucja w systemie wzajemnych powiązań i zależności ekonomicznych, to jednak teraz, pod koniec tej dekady, jesteśmy świadkami o doświadczenia i rozczarowania. Jak pokazuje Tomasz Bocskai, bankowiec z Budapesztu, zmienne cen rosy naftowej, a także inflacja, spowodowały, iż w kategoriach real-

nych obserwujemy stagnację handlu światowego, wzniesienie wymagalne się dysproporcji ekonomicznych na świecie. Odrzucenie tego, czym w istocie jest rozwój i odniesienie do potrzeb człowieka, może być ewenementem. Alcin da Costa, w tekście artykułu jego redaktora, dostarczony przez „Le Soleil” o perspektywach Senegalu, o bezradzie, realnych demografi i wykorzystaniu. Nie bez powodu publicysta ceniłowski Teresie Vítchke pokazuje zarys układowy między przynależnym naturalnym i możliwymi rozwojem. Trzeci artykuł dostarczony do dodatku przez agendy ONZ — Paula Harrisona analizuje problem: czystej wody — pokazuje w niezwykle konkretnym sposób, że być może najważniejszym pierwszym krokiem na drodze do zdrowia publicznego jest zapewnienie czystej wody.

Przykładem dialogu o tych samych kwestiach są artykuły „Le Monde”, „Dawn” i „Frankfurter Rundschau”. Okazuje się, że pomyślnie zbudowanie przemysłu tekstylnego nie musi się odbyć równie pomyślnie w tełach handlu zagranicznego i

bilansu płatniczego. Natomiast głos z Włoch aduwersja, że rzeczywistość doświadczenia w przemyśle tekstylnym jest zbyt złożona, by istniejący centralne mogły pokazać czy następuje rozwój (uszkadzający na to obroty) czy też stagnacja (wymagalna to z procentu wzrostu).

Polski głos w tym dodatku — artykuł prof. Michała Dobrzańskiego — upomina się o ustanowienie międzynarodowych, instytucjonalnych rozwiązań, dzięki którym udaloby się być może przełamać trudności wynikające z otarcia naszej gospodarki na świat.

Jestem przekonany, że dopiero w praktyce uda się wypracować formułę i zasady, jakimi w przyszłości kierować się będzie dialog szesnastu redakcji. Ciekawość co sądzą o tym nasi Czytelnicy, jakie tematy usłyszą oni ze szczególnym zainteresowaniem.

KAROL SZYNDZIELORZ

Rys. Magier Roman



Kłopoty z otwarciem

Znany francuski tygodnik „L'Express” określił występujące w świecie rozbieżności interesów nalfowych jako „szok egoizmów”. Nie bez głębokiego uzasadnienia. Czy jednak starcia egoistycznych stanowisk dotyczą tylko aktualnych problemów energetycznych? Echa jakieś nadają się do sprawy wynikają przede wszystkim z szczególnej wrażliwości gospodarek zachodnich. Faktem jest, że stan największych i najwyżej rozwiniętych gospodarek świata wywiera, bezpośrednio czy pośrednio, poważny wpływ na wszystkich partnerów zewnętrznych i że do przeszłości należą już wyobrażenia o rzekomej izolacji wybranych części gospodarki światowej. Faktem jest jednak i to, że egoistyczny stosunek wielu państw do problemów współpracy globalnej nie po raz pierwszy powoduje silne zaburzenia w międzynarodowej sferze ekonomicznej.

W latach międzywojennych doszło do skrajnie negatywnych konsekwencji koniunkturalnych w wyniku polityki „czyszczenia z sąsieda niedziera”, polegającej na próbach ratowania własnej skóry poprzez przetrzymywanie na krajach obce. Protekcyjnizm agrarny wielu krajów Europy Zachodniej, czy ówczesny szerszy trend neoprotekcyjnizm w latach siedemdziesiątych stanowią dalsze przykłady polityki, dyktowanej interesami państwowymi. Z tych samych przyczyn uległ poważnemu zachwianiu światowy system walutowy czy względna stabilizacja cen nie tylko surowców, lecz i większości produktów przetworzonych. Dążenie krajów rozwijających się o-

MICHAŁ DOBROCYŃSKI

raz krajów socjalistycznych do poprawy międzynarodowego porządku ekonomicznego napotyka silny opór ze strony tych państw wysoko uprzemysłowionych. Skoro uparują swoje szczególne korzyści w utrzymaniu dotychczasowych stosunków i niedopuszczeniu na własne terytorium wielkich ilości towarów, wytwarzanych przez kraje uprzemysławiające się, bądź nadejmu uprzemysłowione.

Przykłady tego rodzaju mogą być mnożone. Wskazanie, że ograniczone, krótko- i średnio-terminowe interesy państwa nie są zgodne z długoterminowymi interesami państwa, nie jest to jednak i to, że egoistyczny stosunek wielu państw do problemów współpracy globalnej nie po raz pierwszy powoduje silne zaburzenia w międzynarodowej sferze ekonomicznej.

Gdzie szukać źródeł utrzymania się w tej sytuacji? Po części zapewne w inercji, w zagubieniu się wśród złożonych procesów rozwoju społeczno-gospodarczego, w braku konkretnych transmisji między teorią a praktyką. Po części jednak także w specyficznym pojęciu kół czy grup silnie zainteresowanych — na przykład z przyczyn wyborczych — efektami krótkofalowymi niż długoterminową stabilizacją rozwoju. Stąd właśnie niechęć do rozwiązań śmiałych.

Jak jednak przekonać ludzi odpowiedzialnych za tworzenie międzynarodowych reguł współpracy ekonomicznej, że „nie ma większości w świecie, są tylko większe lub mniejsze mniejszości”, że rosnąca współzależność gospo-

darstwa krajów wymaga zaawansowanej kooperacji, że strategia wzrostu każdej gospodarki narodowej wymaga liczenia się nie tylko z zewnętrznymi limitami, restrykcjami, czy uwarunkowaniami, lecz także z potrzebami świata zewnętrznego?

Ważne nieocenienie koniunktury gospodarczej i ograniczenie tempa przyrostu obrotów międzynarodowych wywołano w wielu krajach nie tylko nastroje pesymistyczne, czy wręcz panikę, lecz także poniesienie praktycznych, zmierzających do przeciwdziałania ujemnym skutkom nowych tendencji.

Można oczywiście zrozumieć, że nieocena koniunktury gospodarczej i trudności bilansu płatniczego skłaniała poszczególne rządy do restrykcji, których efekty odczuwalne są bez większych zwłok. Doświadczenia kryzysowych lat międzywojennych stanowią jednak groźne memento dla polityków tracących z pola widzenia długofalowe konsekwencje podejmowanych kroków protekcyjnizmowych.

Stonowienie pomysłów zakazania Rundy Tokijskiej i niektóre inne symptomy wzajemnego zrozumienia w skali międzynarodowej, pozwalają mimo wszystko sądzić, że współczesny świat jest wyraźnie dojrzały dla przedsięwzięcia laty. Skłonności autorkiczne występują w skali marinesowej, polityka zwiększonego protekcyjnizmu ma zaś wyraźnie przejściowy charakter. Już zresztą w 1978 roku obroty światowe do handlu zwiększyły się o 16 procent w wyrażeniu wartościowym i o 6 procent w wyrażeniu wolumenowym — w porównaniu ze wzrostem światowej

produkcji o 4 procent. Powiększa to zasadniczą tendencję drugiej połowy XX wieku: tendencję otwierania się gospodarek narodowych na świat. Można

wprawdzie i w przyszłości powołać na przykładzie odzwierciedlenia linii rozwojowej, lecz nie zmienia to podstawowej prawidłowości. Intensywna współpraca międzynarodowa pozostaje jednym z kluczowych warunków powożenia wzrostu, a polityka aktywizacji eksportu jest nieporównanie bardziej korzystna od antymonopolistycznych polityk. Rzeczą zrozumiałą, efekty polityki współpracy pozostają w wysokim stopniu uzależnione nie tylko od inicjatyw przedsiębiorstw i poszczególnych rządów, lecz także od instytucjonalnych uzgodnień na skali światowej.

U podstaw spodziewanych — chociażby w nieco bardziej odległej przyszłości — pozytywnych przeobrażeń należałoby umieścić kilka szczególnie ważnych czynników.

Jednym z nich musi być lepsza orientacja co do ujemnych skutków polityki przesadnego protekcyjnizmu, odrzucania zasady partnerstwa, izolowania spraw własnych od cudzych i dyskryminowania tych, którzy są lub wydają się być w danym momencie słabszymi, bądź poszukiwania alternatywnych rozwiązań ustrojowych.

Inny ważny czynnik decydujący o przyszłym międzynarodowym ładzie ekonomicznym, to wzajemne zaufanie na odwrót, stonowanie odchodzenie od obaw i przesad, które w ciągu dziesięcioleci — a nawet stuleci — uniemożliwiały stworzenie światowego systemu współpracy gospodarczej o parametrach zbliżonych do optymalnych. Sprawa ta jednak, rzecz zrozumiała, wykracza poza sferę gospodarczą, stanowiąc funkcję międzynarodowych stosunków politycznych, społecznych i kulturalnych. Funkcje odprężenia w relacji Wschód — Zachód i funkcje zwalniania dystansu wobec krajów rozwijających się.

Kolejny problem dotyczy mechanizmu międzynarodowej współpracy gospodarczej. Nie da się go osiągnąć bez wzajemnego zrozumienia, ustępstw i kompromisów. Przekonanie, że — dla przykładu — cały świat powinien przebiec bez zastężeń metod i rozwiązań grupy krajów najwyżej rozwiniętych, jest lub stać się obecnie anachronizmem. Brak zrozumienia w tym zakresie prowadzi w rezultacie do zaskoczeń i wstrząsów na wstępie „szoków”.

Byłoby naiwnością oczekiwać, że już w najbliższym czasie uda się osiągnąć szerokie zrozumienie zalet długofalowej strategii międzynarodowego podziału pracy, uwzględniającego w sposób uczciwy i wyważony interesy wszystkich stron. Zarówno tych, które bronią swoich tradycyjnych przewag, jak i tych, które są zainteresowane są ladem, uwzględniającym nowe możliwości oraz nowe atuty krajów wyłunujących się z kręgów zacofania. Wiele pomysłów zmian trzeba jednak wiązać z presją postępowej opinii światowej i z obiektywnymi potrzebami rozwoju.

Magyar Nemzet

Finansowe trudności handlu

TAMAS BACSKAI

Handel rozwija się coraz wolniej. Przeciwny wzrost w okresie między 1973 i 1978 rokiem — licząc w cenach stałych — był niższy od zarejestrowanego w poprzednim dziesięcioleciu. Jednak, w cenach bieżących, stopa wzrostu jest nadal dwucyfrowa. Innymi słowy dochodzi do pogłębienia przepaści między wielkością wymiany w handlu światowym i jego poziomem cenowym.

1965-66 1966-67 1967-68 1978-79

Wielkość 4,3 4,8 5,4 5,8
Ceny -0,3 -0,8 -1,2 -15,3
Wpływy 4,3 -0,7 -19,3 -17,3
(średnio — międzynarodowe dane statystyczne MFW)

Powolny rozwój handlu światowego jest ściśle związany z umiarkowanym przyrostem produkcji w skali światowej, którego jest jednocześnie wyrazem i skutkiem. Wzrost produkcji na świecie łączy się z przyrostem zarówno podaży, jak i popytu. Co więcej — główny czynnik w popycie światowym — dochód światowy — również rośnie. W okresie 1960 do 1973 roczny przyrost obrotów handlu światowego (realnie) wyniósł 8,3 proc. a gospodarki światowej — 6,4 proc. Tak więc handel światowy był bodźcem dla produkcji. W okresie po roku 1973 ta różnica między obu stopami wzrostu zmniejszyła się, a wraz z tym zaniknął również efekt pobudzający, który wzrost produkcji miał dla międzynarodowej wymiany.

W czasie kryzysu 1974-75 w krajach przemysłowych, który wiązał się z pogorszeniem warunków handlu, rozwinął się protekcyjnizm, szczególnie w postaci nielatywnej, jak na przykład „dobrowolne” ograniczenia eksportu, subsydia ograniczające konkurencję, kwoty dla podstaw i utrudnienia dla importu, w rodzaju świadectw pochodzenia towaru, norm technicznych itp. Dotknęło to najbardziej kraje rozwijające się, które stworzyły własny przemysł, aby konkurować z tradycyjnymi działami przemysłu w krajach rozwiniętych.

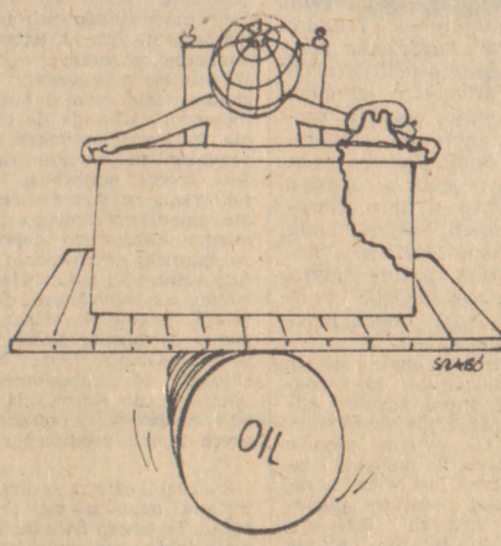
Na skutek kryzysu kilka krajów rozwiniętych przysłowo zdecydowało się na deflacyjną

politykę monetarną, ograniczyło popyt we własnym kraju i import, przy jednoczesnym zwiększeniu wysiłków na rzecz eksportu. Mimo to dochodziło do wzrostu bezrobocia.

Stagacja, zagrożenie miejsc pracy, coraz większe ryzyko finansowe wobec coraz częstszych bankructw, wysoka stopa inflacji powodująca coraz wyższe ryzyko przy wymianie walut — wszystko to przyczynia się do atmosfery niepewności, gasi chęć inwestowania i podnosi koszty zabezpieczeń przy ryzyku. Już choćby ten ostatni czynnik wpływa na inflację. W wyniku zmiany terminów trade większość środków inwestycyjnych przepływała do krajów tej wielkości i o takim potencjale ludnościowym, w których istniała pewność ich wykorzystania. Uległy również zmianie struktury cen. Udział krajów przemysłowych, w tym także krajów socjalistycznych, w handlu światowym uległ zmniejszeniu. Wzrost natomiast udział krajów rozwijających się. Ale tak naprawdę to ów wzrost w handlu światowym odnosi się przede wszystkim do krajów OPEC. Udział reszty krajów rozwijających się w wymianie światowej pozostał bez zmiany.

Kraje członkowskie OPEC ze względu na skoki kursów wymiany i kursów bankowych zainteresowane są bardziej w gotówce i udzielaniu raczej kredytów krótkoterminowych, a nie w inwestycjach na międzynarodowym rynku pieniądza. Polityczni kredytobiorcy natomiast, kraje rozwijające się, przechodzą strukturalne zmiany ekonomiczne, w tym także większe krajów socjalistycznych, a także kraje nie wydobywające ropy naftowej potrzebują importu kapitału.

Wszystkie te czynniki hamują rozwój handlu światowego i wpływają ujemnie na produkcję na świecie. A przecież w świecie operującym się w ramach wzajemnej zależności wymiana jest potrzebna dla zmniejszenia różnic w poziomie życia.



Rys. Magyar Nemzet

Le Monde

Wstrząsnąć nawykami

MICHEL BOYER

„Eksport powinien znajdować się na ostatnim miejscu na liście projektów dla rozwoju”. Zdanie to, które wypowiedział człowiek pracujący w polu, Europejczyk żyjący na wsi w Górnej Wolicy, jest sprzeczne z oficjalnymi enuncjacjami wielu ekspertów lub przywódców politycznych w krajach uprzemysłowionych i w Trzecim Świecie. Ze względu na swój zdecydowany i niedawny charakter zasługuje na rozpatrzenie. W każdym razie stawia ono fundamentalne pytanie, które odnosi się do zależności między handlem i rozwojem.

Powszechnie uznawane poglądy utrzymują się długo. Szczególnie wtedy, gdy były prawdziwe na jakimś etapie i gdy zachowują słusność do pewnego momentu. Stosunek przyczyny i skutku pomiędzy handlem i rozwojem — a w każdym razie wzrost dochodu narodowego brutto — ukazuje się jako dogmat w następującej formie: prawdziwa jest, że istoty ludzkie na Zachodzie pozostawiały niedzę za sobą, gdy opuściły swe wsie. Handel i rozwój są ręką w rękę. Europa handlarzy uszlachetniała proces zgarniania pieniędzy miłością do nauki i sztuki.

Tego właśnie modelu nie zmienił w końcu przywódca świata czy to na Północy czy na Południu, na Wschodzie i na Zachodzie. Co więcej, businessmeni i

technokraci uzasadniali zarówno swoje zyski jak i swój dogmat, używając do tego wieloletnią historię, zdaniem której, że przyczyną są do zwiększenia solidarności między narodami i do poprawy bytu mas pracujących. W rzeczywistości, jeśli nawet pojawiły się pozytywne skutki uboczne tego przyspieszenia wymiany, poprawy warunków życia ludności, handel nie jest celem samym w sobie, lecz tylko środkiem. Eksport jest czasem konieczny, ale nie ma przymusu eksportu. W każdym razie nie powinno się czynić cnoty z konieczności.

Handel często przynosił jako skutek bogactwo i wpływy mniejszościom w krajach rozwijających. Bez wątpienia łatwiej było nawiązać kontakty ze światem zewnętrznym, aniżeli troszczyć się o siebie o ludzi w potrzebie. W ten sposób powstała swoista zmowa pomiędzy szczytami towarzystw ponadnarodowych, które kontrolują blisko połowę całego handlu światowego i przywódcami krajów rozwijających. Zmowa ta była o tyle łatwiejsza, że dokonała się ograniczona poprawa środków łączności. W wielu przypadkach rzeczywiste interesy zwykłego rolnika zniknęły z pola widzenia. Jedną stroną próbowała sprzedawać, inną zaś kupować towary, których rzeczywisty pożytek był niezrozumiały dla ich rolników. Nie zapominając przy tym o skandalicznym handlu bronią, gdzie władze w każdym kraju ponoszą swoją część odpowiedzialności.

Teraz, kiedy światem wstrząsa ciężki kryzys, trzeba również wstrząsnąć nawykami czy to intelektualnymi, czy też innymi. Strategowie uruchomili już wspaniałe nowe programy, które opierają się na modnej idei przemieszczenia. Oznacza to w praktyce orzeczowanie tej samej tahi karł.

Według tego planu, który pojawił się w jednej z niedawnych analiz OECD trzeba zrobić miejsce dla krajów nowo uprzemysłowionych — NIC — takich jak Meksyk, Brazylia, Korea Południowa, Tajwan. Rozwinięte kraje przemysłowe — AIC — powinny porzucić tradycyjne działy przemysłu na rzecz tych nowych Japonii. Same natomiast winny podjąć produkcję bardziej skomplikowanych towarów. NIC z kolei powinny ze swej strony pozostawić produkty najprostsze innym krajom Trzeciego Świata, podobnie jak uczyniło to swego czasu Tokio z tekstyliami. Tak więc, przez system przekazywania ustalony zostaje nowy system podziału pracy na skali światowej w najlepszym interesie międzynarodowego biznesu.

Po takim orzeczeniu przywódcy pozostają przywódcami, kontrolując nadal stan nauki i ustalając kierunek, którym powinien iść świat. W krajach rozwijających „elita”, która i tak już ma dostęp do społeczeństwa konsumpcyjnego, ulegać będzie pokusie, aby dalek podążać w tym kierunku, tym samym pogłębiając rozdział między nową burżuazją i resztą ludzkości. Handel mógł więc ułatwić ustanowienie rozwoju, który skierowany jest na zewnątrz, rozwoju, którego głębokie niedostatkі porównawcze są lepij od czasu wydarzeń w Iranie.

Swobodna wymiana nie jest warunkiem powszechnej pomysł-

ności. Z jednej strony, całkowicie zastosowanie tej praw doprowadziłoby do nadmiernej specjalizacji w krajach zachodnich. Byłoby przecież pożądaną, gdyby ze względu na społeczno-ekonomiczne utrzymanie została pewnego rodzaju różnorodność działalności. Poza tym, handel w Trzecim Świecie, który nader często prowadzi do powstawania przemysłu eksportowego, znajduje swój wyraz w powstawaniu podmiejskich slumsów, w porzucaniu tradycyjnej kultury, w wyrzucaniu ludzi z ich korzeni. Handel za granicą musi być z tego powodu, kontrolowany, być może przez ugrupowania regionalne.

Po gorączkowych i gwałtownych latach trzeba teraz, bardziej niż kiedykolwiek, działać, aby ludzie-roboty nie ustanowili swoich totalitarnych praw. Kontynuacja procesu wydaje się nieuchronna, ponieważ zaaspokaja wygodę intelektualną i materialną ludzi bezpiecznie usadowionych w jednym lub drugim obozie. Czas kryzysu powinien, wręcz przeciwnie, zmusić każdy kraj do refleksji nad sobą, aby być jakimś handlem nie prowadził po prostu do byle jakiego rozwoju.

Lata 80-te

Konsekwencje zmian ludnościowych

W niektórych kołach lata osiemdziesiąte zostały obwołane Dekadą Nowej Integracji. Nawet jeżeli nie ma się zaufania do tych pozorów, nie wszystko obejmujących etykiety, pozostaje niezmienny fakt, że w latach najbliższych będzie się posuwać coraz więcej badań związków między ludnością a całym procesem rozwoju.

Jest to logicznym wynikiem zmieniającego się poglądu na problemy ludnościowe — od początkowego skoncentrowania uwagi na ilości zachorowań i śmiertelności, poprzez szczytowy okres tak zwanej kryzysu ludnościowego, z jego naciskiem na sprawę płodności — aż do obecnej dekady, kiedy demografia jest powszechnie uznawana jako integralny czynnik rozwoju, co powinno znaleźć odzwierciedlenie we wszelkich programach i polityce rozwojowej.

Istnieje cały szereg dziedzin, które ilustrują szereg związków między ludnością a rozwojem. W dziedzinie donoszącej kształtowania kobiet, na przykład, stwierdza się potencjalnie poważne konsekwencje obniżenia rodności, jak to widzimy na przykładzie tego, co się zdarzyło w Sri Lanka i stanie Karoliny w Indiach. W Karolinie, gdzie liczba urodzin spadła z 39 promille w 1961 r. do 28 promille w 1976 r., liczba kobiet umiędzynarodowienie jest dwukrotnie wyższa w porównaniu z wszystkimi innymi stanami. Ten sam związek między wzrostem oświaty a spadkiem

plodności można stwierdzić w Sri Lanka. Ponadto, w obu wypadkach, obniżenie płodności zostało dokonane bez klasycznego uwarunkowania szybkim wzrostem ekonomicznym.

Pęd do miast

Duże inwestycje oraz nowa polityka transportowa i handlowa mogą mieć również wpływ na sprawy ludnościowe, zwłaszcza te, które wiążą się z rozmieszczeniem ludności i rozwojem miast — oboje te problemy w wielu krajach występują w coraz ostrzejszym stopniu.

Na całym świecie pęd do miast rośnie szybko. W krajach rozwiniętych w latach pięćdziesiątych połowa ludności mieszkała w miastach; pod koniec stulecia należy się spodziewać, że będzie już tam żyło trzy czwarte ludności. Podobnie dzieje się w mniej rozwiniętych krajach: w Afryce ludność miejska w latach 1950-1975 porówna się i potroi się powtórnie do roku 2000. Poszczególne przykłady są równie przerażające: w mieście Meksyku liczba mieszkańców w latach 1950-2000 wzrośnie z 2,9 do 31,6 miliona, a ludność obszaru Wielkiego Bombaju powiększy się w tym samym okresie o ponad 650 proc., do 19,1 miliona ludzi. Nie trzeba tu dawać, że liczby te mają ogromne znaczenie dla ludzi odpowiedzialnych za planowanie i zapewnienie usług, gdyż w tym przypadku „nieproduktywne” miasta przyciągają.

Do zaplanowania potrzeb siły roboczej dla gospodarki równie ważnym czynnikiem jest międzynarodowa migracja. Zjawisko robotników z ułudnówo-wschodniej Europy i z Azji, po-

dażających tłumnie do fabryk Niemiec zachodnich i północnej Europy, jest dobrze znane. Równie znamiennie są liczby emigrantów robotników w niektórych państwach Bliskiego Wschodu, gdzie gospodarka szybko się rozwija, ale gdzie nie ma własnych źródeł siły roboczej, w Katarze i Kuwejcie 71 oraz 71 proc. wszystkich zatrudnionych stanowią robotnicy-imigranci. Ważne są również gospodarcze konsekwencje tych zmian ludnościowych: w 1977 roku przekaz zarobków do Egiptu, Jordani, Maroka, Tunezji i obu Jemenów wyniósł blisko 30 proc. całego wpływu dewiz zarobkowych drogą eksportu.

Tylko poprzez dokładną analizę i powiązanie statystyki ludności z zapotrzebowaniem na siłę roboczą można osiągnąć potrzebne współprace pomiędzy krajami rozwijającymi się w dziedzinie rynku pracy. Ten skomplikowany stosunek pomiędzy wzrostem ludności i zapotrzebowaniem na siłę roboczą będzie z pewnością występować również w przyszłości. Gdy obecne pokolenie dzieci w rozwijającym się świecie dojrzeje do rozpoczęcia pracy, przyszy wzrost tej siły roboczej może przyspieszyć tempo wzrostu całej ludności. Ten fenomen miał już miejsce w niektórych krajach i wpłynął na zwiększenie siły bezrobotnych i częściowo tylko zatrudnionych.

Związek między ludnością a rozwojem ma więc dwojakie oblicze: kierując się uproszczonymi przykładami, uważa się, że szybko wzrastająca liczba ludności nakłada ogromne obciążenie na środowisko i przyczynia się do wyczerpania naturalnych zasobów

ziemi. Z drugiej strony widoczny wpływ, jaki wyższy poziom oświaty może wywrzeć na obniżeniu płodności i stabilizację lub zmniejszenie liczby urodzeń.

Same liczby to surowy materiał statystyczny demograficzny, lecz bardziej dogłębna analiza tych danych wskazuje na dalsze przykłady ich powiązania z interesami społecznymi i gospodarczymi. Wzajemny przykład rosnącej problem starzejącej się ludności. Konsekwencje wpływające z gwałtownego spadku względnej liczby ludności młodszej, jak to widać zwłaszcza w rozwiniętym świecie, są różnego rodzaju: potrzeba przesunięcia funduszy przeznaczonych na ochronę zdrowia dziecka i oświaty, na system pomocy dla ludzi starych, poważny wpływ na sytuację mieszkaniową i mobilność siły roboczej oraz prawdopodobnie konieczność zmiany nastawienia politycznego w stosunku do imigracji, aby stymulować dopływ siły roboczej.

Spadek śmiertelności

Ponadto należy zwrócić uwagę na skutki spadku śmiertelności, co wynika z wydłużenia życia i zwalczania wysiłkiem ongiś śmiertelności wśród niemowląt. Te czynniki zapewne miały poważny wpływ nie tylko na kształtowanie rodziny, a także na ogólne wskaźniki płodności, ale stanowią one również wyzwanie dla polityki dotyczącej służby zdrowia oraz oświaty medycznej i zdrowotnej. Ponieważ potencjał wzrastającej kontroli nad śmiercią i chorobą coraz bardziej uniezależnia się od ograniczeń wpływających z zacofania społecznego i gospodarczego, zaistniały obecnie nowe możliwości do poprawy sytuacji w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej. Jest zupełnie możliwe osiągnięcie przedłużenia

nie życia poprzez podniesienie wydajności produkcji światowej, bez zauważalnego spadku w poziomie życia krajów bardziej rozwiniętych.

Czy handel światowy może wzrosnąć, jeśli w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, które stanowią dwie trzecie wymiany, deflacja i protekcyjnizm hamują import, a do zwiększenia obrotów bieżą poprzez eksport? Czy kraje rozwijające eksportujące surowce stać na import towarów przemysłowych z rozwiniętych krajów kapitalistycznych, jeżeli nie ma popytu na surowce w rozwiniętych krajach przemysłowych? Jakże możemy mówić o perspektywicznym rozwoju, jeśli kraje rozwijające mają przetrwać konkurencyjną jedynie ze względu na „tęże płace”? Jakże może rozwijać się handel Wschód — Zachód, oboje mało wykorzystywane, jeżeli eksport krajów socjalistycznych jest hamowany przez wolny wzrost popytu w krajach kapitalistycznych i dodatkowo poprzez działania protekcyjnizmowe? Z kolei import dóbr inwestycyjnych przez kraje socjalistyczne jest podobnie hamowany przez warunki kredytowe, skoro oferuje się jedynie pożyczki średnioterminowe?

Wielkość czynników finansowych ograniczających rozwój handlu światowego stanowi do prostu wyraz głębszy sprzeczności społecznych i ekonomicznych. Poza bezpośrednimi związkami ekonomicznymi pomiędzy krajami kapitalistycznymi i jednocześnie występowaniem ich cykli recesyjnych, narodowych problemów nie można w żadnym przypadku rozwiązywać w izolacji, nawet na krótką metę, bez szkody dla krajów partnerskich. Kroki dewaluacyjne, które miały rozszerzyć rynki i zmniejszyć import, doprowadziły, z nielicznymi wyjątkami, do wzrostu inflacji w krajach, które je podjęły i wobec tego celów, jakie sobie postawiono nie osiągnęły.

Problemy te ujawniają się w formie finansowej, nie mogą zostać rozwiązane jedynie poprzez techniczne finansowe. Wprowadza się prób rozwiązania najważniejszych kwestii dzisiejszej gospodarki światowej przy użyciu środków dnia wczorajszego.

Współczesna gospodarka światowa charakteryzuje się tym, że nie akceptuje już więcej podziału dochodu światowego na poprzednich podstawach potęg i własności, ani też nie przyjmuje międzynarodowego podziału pracy za jego podstawę. Ta właśnie dawna forma podziału dochodu zbliża się obecnie do fazy, w której niemożliwa będzie do utrzymania. Siła nabywcza jest bowiem najtańsza tam, gdzie niezaspokojony popyt jest największy. Dzisiejszy rynek światowy i mechanizmy rynku pieniądza nie potrafią doprowadzić do zmian na tak wielką skalę i o takiej głębi jakościowej. Współpraca, wspólne przedsięwzięcia, przepływ kapitału, wspólne działania na rynkach trzecich są jedynie mikroelementami w międzynarodowych kontaktach firm. Strona instytucjonalna gospodarki światowej musi wzmocnić ze skutkami ekonomicznej współzależności.

Kierunek dialogu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 7)

bawem próbowały zdefiniować, bogatsze o lekcje doświadczenia, zobowiązania i obowiązki, jakie spadają na tych wszystkich, niezależnie od tego czy są założycielami czy kandydatami, którzy postanowili uczestniczyć nadal w tym przedsięwzięciu i przyczynić się do jego powodzenia.

Czytelnicy natomiast, ze swej strony, winni pamiętać, że ten ujemny dodatek światowy, mimo iż jest niedoskonały, jest być może jedyną publikacją, która próbuje doprowadzić do dialogu na temat nowego ładu ekonomicznego i społecznego na oczach samych czytelników — dialogu, który pozwala najmniejszemu krajowi, podobnie jak i największemu, przemawiać na absolutnie równych prawach. Dialogu, który próbuje rozszerzać horyzonty wszystkich i w ten sposób stara się zbliżyć ludzi do siebie, próbuje przynajmniej przekonać ich, że powinni podjąć wysiłek i zgodzić się na poświęcenie dla ustanowienia nowego ładu gospodarczego na świecie. W tym właśnie spoczywa prawdziwa trudność naszego przedsięwzięcia. Na tym też polega jego szlachetność.

JEAN SCHWOEBEL
koordynator dodatku

Frankfurter Rundschau

FRIEDEMANN KUNST

Raport z terenu

Ogłoszenia Niemieckiej Służby ds. Rozwoju zachęcają ekspertów do wstąpienia w jej szeregi obietnicami, że ich praca pomoże ludziom Trzeciego Świata w znalezieniu zatrudnienia i zarobkowanie oraz pozwoli im na uzyskanie pewnej niezależności. Niedawno wpływały polityki i planiści gospodarczy na Jamajce wyciągnął nieco odmienne wnioski: wkład ekspertów jest dla rozwoju danego kraju bez znaczenia, ponieważ nie wpływa na najmniejszą stopni na zasadnicze problemy zacofania gospodarczego. Przede wszystkim zaś eksperci do spraw rozwoju mogliby odegrać po prostu rolę w interesie krajów w rozwijających się poprzez wywieranie odpowiednich wpływów politycznych po powrocie do swoich własnych krajów. Zarówno stwierdzenia te, jak i nadzieje bez względu na różnice, mają jedną cechę wspólną: brak im skromności. To samo jest również dość typowe, jeżeli chodzi o oczekiwania, jakie pokładane są w działaniu ekspertów przez opinie liczną w ich własnych krajach, a także często w krajach, w których goszczą.

Jak więc eksperci do spraw rozwoju sami oceniają swoją pracę i jej rezultaty?

Przed kilku laty pracowałem z ramienia DED (Deutsche Entwicklungsdienst — Niemiecka Służba ds. Rozwoju) jako planista miejski w Kamerunie. Planowanie miejskie w Kamerunie polega na próbach poprawy warunków życia w szybko rosnących dzielnicach mieszkaniowych przez opracowanie dodatkowych planów ulic, kanalizacji i przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Migracja ze wsi zamieniała wioski w miasta, a miasta w zbiorowiska osiedli.

Dalszy wzrost należy obecnie pokierować według ściśle opracowanych planów. Dla planisty oznacza to: przygotowanie planów, współpraca organizacyjna z władzami administracyjnymi do spraw planowania, doradztwo konsultacyjne w sprawach konstrukcyjnych oraz wyszkolenia technicznego. Dotyczy to planowania miast i wsi i stanowi gwarancję, że wypracowane plany i strategię zostaną rzeczywiście zrealizowane. W czasie mojej pracy w Kamerunie realizacja niektórych ważnych obiektów została zakończona, a inne rozpoczęte, prowadził je w dalszym ciągu mój następca. Niektórzy inżynierowie potrafili przeprowadzić swoje szkolenie z powodzeniem i rozpocząć pracę w wioskach i miastach. W pewnych przypadkach udało się rozwiązać jakiś poważny problem i uniknąć błędnych posunięć. Nawigacja przyjaźnie osobiste z Kamerunczykami, które niekiedy utrzymują się do dnia dzisiejszego. A więc pełny sukces?

Obraz powierzyć należy uupiętnić opisaniem doświadczeń, które czasami dawały powody do poważnych wątpliwości w czasie pracy. Jedną z przeszkód był ów dokładnie sprecyzowany obraz, jaki kameruncy sędzieli, kiedy i przelotnie wyobraził sobie na temat „właściwego zachowania się” eksperta do spraw rozwoju, co poważnie ograniczało rezultaty jego pracy.

W praktyce oznaczało to, że nie tylko byłem amuzony do noszenia krawata w czasie tropikalnych upałów, ale również do zakupu kosztownego domu, który jest stanowczo zbyt wielki (a który przydzieliła się ekspertowi), zatrudnienia służby, posiadania samochodu służbowego do własnej dyspozycji itd. Te warunki pozostają oczywiście w konflikcie z zasadą pracy przede wszystkim i nade wszystko na rzecz upośledzonej ludności. Odkrywanie problemów, konfliktów, życzeń i opinii mieszkańców prowizorycznych, drewnianych domostw i trudnione z powodu tego z góry określonego statusu społecznego eksperta do spraw rozwoju. A właśnie dokładnie taka jest pozycja społeczna członka administracji w Kamerunie. I tu następuje drugie ważne odkrycie: administracja ta często myśli i działa „po europejsku”, ma od czasu do czasu trudności w porozumieniu się z masami i często postępuje wyłącznie w myśl własnych idei i interesów.

Nie oznacza to, że jest to jakaś osobliwość administracji Kamerunu. Ale w wymienionych wyżej warunkach przed ekspertem do spraw rozwoju rysuje się tym poważniejszy problem, czy i jak plany rozwojowe mogą objąć najbardziej ludność. Nie można na to dać jasnej odpowiedzi ze względu na różnice „okresu bytowania” eksperta do spraw rozwoju. Przed kilku laty wróciłem do Niemiec i miałem dwukrotnie okazję odwiedzenia mego następcy w dawnym miejscu pracy i dowiedzenia się, jak się mają sprawy.

W tym czasie opracowano tam plany dla wszystkich większych miast prowincjonalnych i zostały one na ogół zrealizowane. Cała grupa Kamerunczyków potrafiła już obecnie opracowywać plany i kształcić swoje własne kadry. Pomimo to odniosłem wrażenie, że prawdziwe problemy i skargi pozostały w zasadzie te same. Uderzył mnie również fakt, że nie tylko realizacja trudniejszych projektów, tych wymagających pieniędzy i skomplikowanej koordynacji, została wstrzymana albo wrecz nie rozpoczęta. Nawet podstawowe i bardzo pilne problemy, które można było łatwo rozwiązać, pozostały przedmiotem skarg.

Nowo wzniesione domy w dalszym ciągu stoją na przeczodzie w budowaniu przyszłych dróg.

kanalów albo stawiane są na gruntach przeznaczonych pod szkoły. Wioska, która była zalewana podczas nory deszczowej i w której kiedyś trzeba było przeprowadzić akcję ratowniczą, stoi w dalszym ciągu na zagrożonym terenie pomimo przetransportowanego dla niej zastępczego terenu i gotowego planu wsi. Praca wykwalifikowanych inżynierów jest niemożliwa, ponieważ brak najpotrzebniejszego ekwipunku.

Te przykłady łączą się z faktem, iż obecnie istnieje już dostateczna wiedza techniczna, metodyczna i organizacyjna, przy pomocy której można by rozwiązać jakiś konkretny problem, ale się jej nie wykorzystuje albo wykorzystuje się ją w niedostatecznym stopniu. Czas, który sam spędziłem za granicą, był zbyt krótki, abym mógł się zastanowić nad tym fenomenem. Dziś, jak widzę, jak bardzo upowszechniona jest uproszczona koncepcja technokratów dotycząca procesów rozwojowych, a stwierdzając, że brak wiedzy (każdego rodzaju) stanowiłby wąskie gardło rozwoju. Koncepcję tę prawdopodobnie podziurzymy się celem ominięcia głębszych problemów.

Blurokacja w Niemczech, która w czasie mojej nieobecności urosła do rangi modelu, znów wydaje się wzbudzać i nie zrozumiałości, zwłaszcza w biurze zatrudnienia, w postaci testów badających przydatność do danego zajęcia itp. Poszukiwanie nowej pracy nie jest łatwym zadaniem. Koledzy, którzy szukali pracy bezpośrednio po ukończeniu studiów, mogli jeszcze wybierać spośród licznych ofert i ich pozycja zawodowa jest teraz bezpieczna. Z moich doświadczeń wynika, że wykonywanie zawodu eksperta do spraw rozwoju traktowane jest przez pracodawców w Republice Federalnej jako dyskwalifikacja.

Na człowieka, który powrócił z kraju rozwijającego się i próbuje przedstawiać aspekty i formy zależności i w ten sposób potraktować poważnie obronę interesów krajów rozwijających się, łatwo pada podejrzenie o „radikalizm”, z wszystkimi konsekwencjami, jakie to za sobą pociąga w RFN, przynajmniej w obecnej dobie. W ostatecznym rozrachunku zaangażowanie się w problemy zacofania i nędzy w Trzecim Świecie prowadzi do powrotu do podjęcia jakiejś formy działalności politycznej we własnym społeczeństwie. Jeżeli spojrzymy na nasze własne zacofanie w różnych dziedzinach i jeżeli „solidarność” pomiędzy grupami marginalnymi, mniejszościami narodowymi i innymi ludźmi pozbawionymi pełnych praw nie jest teraz tylko pustym sloganem — to został zrobiony najważniejszy krok w kierunku zmiany nastawienia w stosunku do zależnych narodów Trzeciego Świata.

Zdrowa woda dla wszystkich

PAUL HARRISON

Woda jest warunkiem przeżycia ludzkości. Agendy Narodów Zjednoczonych, takie jak Międzynarodowa Organizacja Pracy (ILO) i Organizacja do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) udzielają pomocy dla uzyskania niezbędnych ilości wody, potrzebnych dla nawodnienia i rozszerzenia terenów uprawnych. Chodzi o wzrost produkcji żywności. Światowa Organizacja Meteorologiczna (WMO) zajmuje się w sposób aktywny hydrologią i badaniami zasobów wody. Tematem tego artykułu jest czysta woda pitna.

W porze suchej ziemia w Wayen, Górna Wolta spieczona jest na kamień i płytkie źródła wysychają. Przez sześć z dwunastu miesięcy, matki wędrują dwie lub trzy godziny do dołu ze stojącą wodą w korycie rzeki, oddalonego o dwanaście kilometrów, wypociągają, po czym z 25 kilogramami wody na głowie zaczynają wędrowkę powrotną. Noszenie wody jest najcięższym ze wszystkich ciężarów, jakie nosić muszą kobiety w Trzecim Świecie. W Wayen niektóre z nich wyruszają o zmierzchu, aby uniknąć w ten sposób żaru południowego słońca, nocują przy źródle i wracają o świcie. Wyprawa taka spala codziennie 600 kalorii, jedną trzecią kalorii zawartych w całodziennym pożywieniu. Ciężkość z tego powodu opieka nad dziećmi, nie mówiąc o głodzie, a także zanieczyszczenia i choroby.

Choroby i śmierć

Brak tych warunków jest przyczyną większości chorób i śmiertelności niemowląt w Trzecim Świecie. Brak

„Dla ogólnej poprawy stanu zdrowia stosunek między liczbą łóżek szpitalnych przypadającą na tysiąc mieszkańców jest mniej ważny od stosunku między liczbą kranów przypadających na tysiąc mieszkańców”. Choroby przynoszą nie tylko ból i śmierć: ciągną one w dół dochody biednych ludzi i biednych krajów oraz pcha ich dzieci do niepowodzeń w szkole. Schistosomiasis może zmniejszyć wydajność robotnika o 15 do 80 procent. Malaria jest poważną przyczyną absencji w pracy i w szkole. Inwestycje w wodę są więc nie tylko działaniem humanitarnym: przyniosą one natychmiastowe, możliwe do zarejestrowania przez banki oszczędności.

Kobiety w rozległych slumsach Pamplona Alta, na pustyni



Fot. UNICEF

wody do mycia ułatwia szerzenie się chorób skóry i infekcji oczu, takich jak świerzb czy jaglica. Biegunka wraz z niedożywieniem zabija najwięcej dzieci w Trzecim Świecie. Badania wykazały, że lepsza woda i poprawa warunków sanitarnych może zredukować występowanie wspomnianych chorób od 50 do 100 procent. Jak wyjaśnia dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia Halldan Mahler:

„Wody do mycia ułatwia szerzenie się chorób skóry i infekcji oczu, takich jak świerzb czy jaglica. Biegunka wraz z niedożywieniem zabija najwięcej dzieci w Trzecim Świecie. Badania wykazały, że lepsza woda i poprawa warunków sanitarnych może zredukować występowanie wspomnianych chorób od 50 do 100 procent. Jak wyjaśnia dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia Halldan Mahler:

Podobnie jak większość innych krajów rozwijających się Pakistan jest dotknięty chronicznym brakiem równowagi płatniczej. W latach 1972–73 oraz 1978–79 łączne dochody z eksportu wzrosły o 32 procent, podczas gdy zobowiązania płatnicze z tytułu importu zwiększyły się o 174 proc. Z braku nadwyżek eksportowych w surowcach kopalnych Pakistan oparł rozwój swej gospodarki na dochodach płynących z nastawionego na eksport przemysłu tekstylnym-bawełnianym.

W 1958 r. przemysł włókienniczy dostarczył Pakistanowi zaledwie 1 proc. wszystkich wpływów dewizowych. W latach 1972–73 udział ten wzrósł do 37 proc., a kraj wysunął się na pierwsze miejsce wśród eksportatorów przędzy, pokrywając 40 proc. wszystkich światowych obrotów handlowych na tekstyliach. Zarobek 316 mln dolarów, lecz dochody zamiast powiększać się spadły w okresie 1976–77 do 250 mln dolarów.

Pakistański wyroby włókiennicze podlegają restrykcjom i dyskryminacjom praktykowanym w krajach przemysłowych, gdzie znajdują się najbardziej chłonne rynki. Dla Pakistanu to wielki problem. Jego największy przemysł — włókiennictwo — jest całkowicie nastawiony na eksport. W latach 1972–73 wywieziono za granicę blisko 50 proc. wyprodukowanej przędzy i ponad 80 proc. wszystkich wyrobów bawełnianych. Pozostałe kraje rozwijające się jak Indie, Tajwan, Hongkong, Korea Południowa eksportują mniej niż 10 proc. własnej produkcji w tej dziedzinie. Dlatego ograniczenia importowe tekstyliów stosowane na bogatych rynkach szczególnie uderzają w Pakistan.

Światowy handel tekstyliami regulują dziś porozumienia w sprawie włókien (MFA — Multi-Fibre Agreement), postanowienia o charakterze czysto „przejściowym”, zawierane na okres 3 lat, co umożliwia do konanie przez kraje produkujące w tej dziedzinie „przejścia do bardziej zaawansowanej technologii. Wszystkie ograniczenia istniejące przed wprowadzeniem MFA miały być stopniowo znoszone.

Pakistan ma szczególnie silne dowiedzenia w związku z działalnością systemu MFA.

DAWN

S. M. USMAN

Nie wystarczy produkować — trzeba sprzedać

Kraje rozwinięte, gwałcie zasady MFA, wprowadziły nowe restrykcje na przywóz lewarów włókienniczych z krajów rozwijających się. Jednocześnie popierano import tekstyliów z innych państw uprzemysłowionych.

Zgodnie z postanowieniami MFA Pakistan miał podpisać specjalne porozumienie z krajami EWG. Upięknili jednak dwa lata zanim do tego doszło (w kwietniu 1975 r.), choć nie był to koniec kłopotów. Umowa z Wielką Brytanią nie przewidywała np. ograniczeń ilościowych w imporcie przędzy bawełnianej z Pakistanu. Działając jednostronnie, bez konsultacji wymaganych przez MFA, Wielka Brytania wspomniany import ograniczyła. Na protest Pakistanu odpowiedziano nowymi utrudnieniami, wprowadzono podwójną kontrolę i bez żadnego uprzedzenia zastosowano nową procedurę administracyjną.

W identyczny sposób postępowali pozostali członkowie EWG. W rezultacie wywóz tekstyliów z Pakistanu do Wspólnoty spadł trzykrotnie w pierwszej połowie 1978 r. Pakistan nie mógł nawet skorzystać z najprostszego udogodnienia, jakie stosuje się wobec eksporterów przędzy bawełnianej do tego rejonu świata.

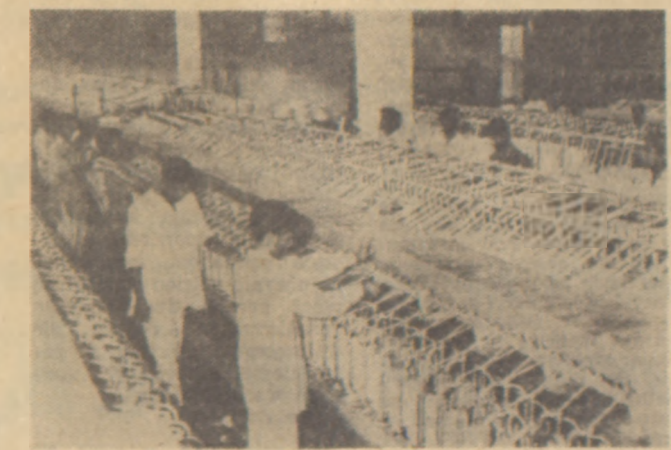
Z chwilą wygasnięcia postanowień MFA w grudniu 1977 r. wyroby włókiennicze miały uzyskać wolny dostęp na rynki krajów rozwiniętych. Porozumienie odnowiono jednak na następne 4 lata. Wskutek rosnących tendencji protekcyjnych na Zachodzie uniemożliwiono najbardziej uniakrowane preferencje przewidziane w MFA. Dotyczyło to także rynku amerykańskiego, gdzie zastosowano dalsze ograniczenia w imporcie tekstyliów.

W ostatnim porozumieniu, które reguluje eksport tekstyliów z Pakistanu do EWG (do grudnia 1981 r.) wyszły na jaw działania Wspólnoty do ochrony własnych pracochłonnych przemysłów. Przewidziano przez umowy wzrost kwot importowych z 1 proc. do 18 proc. w 1978 r. w porównaniu do po-

ziomu z 1977 r., obejmując pozycje najmniej dla Pakistanu korzystne. Np. eksport przędzy bawełnianej został ograniczony do 7000 ton w 1978 r. do 7035 ton w 1979 r. ale kontyngent importowanej przędzy zmniejszono z 20954 ton w 1976 r. do 20050 ton w 1979 r.

Kroki te podjęto na podstawie klauzuli „uciskającej”, co jest po prostu inną nazwą protekcyjnizmu. Obecnie ograniczenia mogą być również stosowane wobec wyrobów z wełny oraz innych tekstyliów, wcześniej do tego zwolnionych. W istocie nowe porozumienie działa na niekorzyść Pakistanu, choć mówi się, że odnowiono postępowanie w tej dziedzinie.

Pakistański kryzys w handlu tekstyliami uświadamia, jakie bariery napotyka kraj rozwijający się, jeśli dąży do promocji wybranej gałęzi przemysłu. Bawełna to główna uprawa przemysłu Pakistanu, a jego przemysł włókienniczy jest konkurencyjny. Nie może jednak odgrywać wiodącej roli w rozwoju pakistańskiej gospodarki, co dowodzi, że obecne (międzynarodowe) stosunki ekonomiczne są niesprawiedliwe.



Nowoczesne przedsiębiorstwo i brak zamówień w Pakistanie

LA STAMPA

Paradoksy włoskich sukcesów

FRANCESCO FORTE

Włoski przemysł tekstylny i konfekcyjny ma niezłe wyniki na rynkach zagranicznych. W roku 1978 wypracował on dodatni bilans obrotów w wysokości 1,9 miliarda dolarów, w roku 1977 bilans ten powiększył się do 3,5 miliarda dolarów a w roku 1978 do 8,6 miliardów dolarów. W roku tym deficyt naftowy Włoch wynosił jakieś 7 miliardów dolarów. Tak więc eksport tekstyliów i konfekcji pokrywał z półtora miliardowa nadwyżką koszty zakupu ropy naftowej.

W 1978 i 1979 import tekstyliów i odzieży zwiększył się poważnie — podnosząc się z 3,3 proc. do 4,1 proc. całkowitego importu, który w tym samym okresie wzrósł o 50 procent. Doszło jednak do prawdziwej eksplozji eksportu tekstyliów i konfekcji. Wzrosły one z 15,3 procentu do 17 procent całkowitego eksportu, które w tym samym czasie w kategoriach realnych wzrosły o 75 procent. Proces ten trwa nadal. W cia-

gu pierwszych miesięcy tego roku nasz nadwyżka tekstylna była o 30 procent wyższa, w kategoriach realnych, aniżeli w odpowiednim okresie roku poprzedniego.

Czemu zawdzięczać możemy te dobre wyniki? W pewnej mierze, na pewno, sztucznej redukcji wartości lira, którego przeciętny kurs wymiany, w stosunku do innych walut spadł o 43 procent w roku 1978, i w stopniu jeszcze większym wobec walut europejskich.

Ale byłoby łatwizną, gdybyśmy chcieli to przypisywać tylko temu czynnikowi. Włoskie regiony włókiennicze, w których działają największe małe lub średnie przedsiębiorstwa, a rzadko kiedy wielkie firmy, okazały się zdumiewająco dynamiczne przy wprowadzaniu innowacji, nowoczesnych technologii i technik marketingowych a także elastycznych metod handlu.

Oczywiście każdy dział gospodarki ma swoją własną dynamikę. „Oficjalny” sektor tekstylny — jeśli pominiemy cykliczne wahania — znajduje się w zastrój od roku 1974 jeśli chodzi o wielkość produkcji. Jest ona obecnie tylko 14 procent wyższa niż w roku 1970. Produkcja konfekcji również — po uwzględnieniu wahan — znajduje się na poziomie roku 1974.

Tak więc, jeśli mielibyśmy wierzyć oficjalnym globalnym danym na temat produkcji to we Włoszech panuje kryzys tekstylny, i to w czasie w którym eksport tekstyliów bije rekordy. Krajowe zakupy tekstyliów i konfekcji, jak można by się spodziewać w tym kontekście, nie spadły od roku 1970. W rzeczy samej wzrosły one o 15,3 procent, a w ostatnich czterech latach był nawet 10 procentowy wzrost. Tak więc mamy przed sobą tajemnicę: wzrost popytu w kraju, spektakularny wzrost eksportu i

postęp w eksporcie w zestawieniu z importem i jednocześnie stagnację produkcji.

Tajemnicę tę nie można wyjaśnić błędami komputerowego obliczania produkcji przemysłowej przez nasz Centralny Urząd Statystyczny (ISTAT), które wynikały po części, ale tylko po części, z faktu, że nie bierzemy pod uwagę tak zwanej gospodarki podziemnej, która jest bez wątpienia silna i która trzeba się liczyć w sektorze tekstylnym i odzieży.

Błędne obliczenia ISTAT wynikają też do pewnego stopnia z faktu, że jego indeks nie bierze pod uwagę nowych firm. W każdym razie — oficjalne dane pokazują, że obok działu przemysłu włókienniczego, w których panuje zastrój a nawet nieznaczny spadek (wełna, przedalnie bawełny) lub nawet znaczny spadek (przeróbka włókien syntetycznych), dział, który są niezmierznie dynamiczne: przemysł północno-wschodni i dzianiny, podobnie jak przemysł jedwabniczy. Te dwa działy spotkać można — dla przykładu — w okolicach Castel Goffredo i Como, gdzie znajdują się również główne rezerwy know-how — w pierwszym przypadku przede wszystkim co do techniki produkcji, które są niezmierznie wydajne ze względu na stosowane maszyny, a także dzięki automatyzacji różnych procesów; w drugim przypadku głównie w dziedzinie technik, które mają wpływ na jakość produktu (efekty „ręcznej” roboty, druk, barwienie, wzornictwo), ale także, oczywiście w umiejętności marketingu.

Owa „gospodarka w zanurzeniu” dostarcza pewnych wyjaśnień wobec statystycznych rozbieżności, o których wyżej wspomnieliśmy. Ale nie powinniśmy z tym przesadzać. W szczególności nie trzeba jej mylić z decentralizacją produkcji. Firmy „podzielone” znaczną część pracy zlecają ludziom pracującym w domu albo w małych warsztatach.

Ogromne nadwyżki tekstylii Włoch zrodziły się więc z elastyczności struktury, zdolności do innowacji i umiejętności poszukiwania i znajdowania właściwego rynku.

Przyjęty redakcji: Autor artykułu jest ekonomistą, posłem do parlamentu włoskiego.

czysta woda mogłaby być dostarczona do ulicznych hydrantów za jedną dziesiątą tej ceny, jaką owi biedni ludzie placą. Zbudowanie studni w Górnej Woltie, według obliczeń Banku Światowego, zwraca wszystkie nakłady w ciągu ośmiu lat, poprzez podniesienie wydajności pracy, zmniejszenie zapotrzebowania na żywność i umożliwienie rodzinom hodowania kóz. Jak zauważa doradca UNICEF do spraw wody pitnej Martin Beyer: „Nie ma żadnej innej możliwości uzyskania porównywalnego wkładu na rzecz poprawy poziomu, zdrowia i życia. Własne inwestycje UNICEF do tej działalności wyniosły ponad 26,5 miliona dolarów w zeszłym roku”.

Nowe technologie

Nowe technologie mogą dopomóc w obniżeniu kosztów, bez szkody dla minimalnych wymagań co do jakości. Wykorzystuje się w tym celu nowe techniki wiercenia i pompowania, od satelitarnej lokalizacji otworów poprzez pompy napędzane wiatrem czy energią słoneczną. Hydranty uliczne stanowią rozwinięcie wystarczające dla większości potrzeb mieszkańców miast i wsi do wody, dopóki nie znajdą się pieniądze dla podłączenia mieszkań. Latryny wytwarzają pożyteczny kompost dla nawożenia pól.

W coraz większym stopniu programy w tej dziedzinie angażują samą ludność w podejmowaniu decyzji i ich wykonanie. W całej Ameryce Łacińskiej demokratyczne komitety wodne wybierają miejsca pod budowę studni, dostarczają darmowej robocizny, zbierają składki na niezmierznie ważny cel, jakim jest utrzymanie systemu w ruchu. Ale dostatek czystej wody nie wystarcza: musi mu towarzyszyć rewolucja w sanitariach i higienie. Bangladesz, na przykład, zamierza dojść do celu zaplanowanego na rok 1990 w przyszłym roku. Z pomocą UNICEF instaluje się 50 tysięcy hydrantów ulicznych. Powstał miejscowy przemysł dla wyrobu pomp, utworzono szeroka sieć dla naprawy i utrzymania wodociągów w ruchu, w każdej wsi jest człowiek odpowiedzialny za wodę i hydrant. Trzy czwarte wszystkich gospodarstw większych znajduje się obecnie w odległości nie większej niż 200 metrów od hydrantu. Ale mimo to latnieją jeszcze kłopoty.

Nieomal każdy używa wody z hydrantu do picia, ale wodę do prania pobiera nadal z niezabezpieczonych rzek i stawów. Tylko jedno gospodarstwo na 20 ma latrynę. Wielu z nich nie utrzymuje jej w czystości. Ale ich zawartość po okolicy. Jeśli ręce, naczynia i fereny gospodarze pozostają brudne, wówczas wiele z owych straszliwych i obeszalających chorób nie zniknie. Oświata, poprzez służbę zdrowia i szkoły jest również ważna jak pomoc materialna.

W miarę jak zbliża się początek dekady wody, zaczyna się nabierać tempa międzynarodowe i narodowe przygotowania. Ale zbyt wiele krajów nie przygotowało jeszcze szczegółowego programu działania. Siedem członków agend Narodów Zjednoczonych postanowiło ostatnio połączyć siły dla wspólnego działania na rzecz koordynacji międzynarodowych wysiłków. Rezydujący przedstawiciele Programu Rozwoju Narodów Zjednoczonych będą pomagali w skoordynowaniu pomocy dla poszczególnych krajów. Potrzebne będą szczególne wysiłki dla popierania organizacji i przygotowania na szczeblu narodowym i lokalnym. Na przykład poprzez powoływanie dostaw wody i zagospodarowanie ścieków z troską o powszechne zdrowie i rozwój produkcji rolnej.

Istnieje już technologie, doświadczenia i zasoby, aby uznać cel wyznaczony na rok 1990 realnym. Czy uda się jednak zmobilizować wolę polityczną dla przerzucenia środków finansowych we właściwym kierunku? Zarówno kraje bogate, jak i biedne będą musiały zmienić swoje priorytety. Bo jeśli wydadzą się nie utrzymywały na poprzednim poziomie, to trzech spośród pięciu ludzi żyjących na wsi nadal pozostało bez czystej wody, a 75 procent bez właściwych sanitariatów.

Kraje Trzeciego Świata będą musiały przerzucić większe zasoby do regionów wiejskich, w których znajdują się dwie trzecie ludności. Na początku lat siedemdziesiątych otrzymały one jedynie 17 procent nakładów na inwestycje wodne i sanitarne.

Kraje uprzemysłowione będą musiały zwiększyć pomoc i poprawić swój przepływ zasobów poprzez handel i kredyt. Zdobycie 30 miliardów dolarów potrzebnych i wymaganych od nich w ciągu całej dekady nie powinno być zadaniem ponad siły: stanowi przecież odpowiednik dwumiesięcznych wydatków na broń i zbrojenia.

Artykuł dostarczony przez ONZ

